

MONITOR Traugutta



Spis treści:

1. Wywiad miesiąca
Strona 2-4
2. Wydarzenia historią opisane
Strona 4-5
3. Widziane okiem MŁODEGO CZŁOWIEKA
Strona 6
4. O wszystkim i o niczym
Strona 7-8
5. Coolturalni
Strona 8-10
6. Młodzi o Polityce
Strona 10-12
7. Z zeszytu uczniowskiego
Strona 12-14
8. English corner
Strona 14
9. Uroda życia
Strona 15-18
10. Wierszem i prozą
Strona 18-19
11. Dodatek specjalny – muzyka na ostro
Strona 19-20
12. Sportowy dodatek specjalny
Strona 20-22

Drodzy Czytelnicy!

Przed wami grudniowy „Monitor Traugutta”. W numerze świątecznym m.in. wywiad z naszym ulubionym profesorem języka hiszpańskiego, słów kilka o śniegu, pomysłach na prezenty i wątpliwościach związanych z świątecznymi spotkaniami w rodzinnym gronie. Ponadto sportowy dodatek specjalny, nowa muzyczna recenzja *Zmory* czy poezja czasów pandemii.

Z życzeniami pokoju, radości i miłości w tym szczególnym czasie

Zespół redakcyjny „Monitora Traugutta”





Pan Antonio Tomas Mayor ***– nauczyciel pełen entuzjazmu***

Wielu uczniów uważa, że Pan Antonio Tomas Mayor to jeden z najciekawszych nauczycieli w naszej szkole. Jego entuzjazm i pozytywne podejście do ludzi zaciękało nas i zachęciło do przeprowadzenia wywiadu.

J.R.: Co Pana skłoniło do podjęcia zawodu nauczyciela? Czy była jakaś inna opcja, czy od początku wiedział Pan, że chce robić właśnie to?

A.T.M.: O nie, od zawsze chciałem grać w tenisa lub w piłkę nożną. Jak każde dziecko marzyłem, by zostać sportowcem. Ale kiedy miałem 15 lat, spotkałem się z fantastycznym nauczycielem języka hiszpańskiego. Dokładnie uczył literatury i miał tak wspaniałe podejście do ludzi, że powiedziałem sobie wtedy – tak, chcę robić to samo.

J.R.: W takim razie, co jest najlepsze w tym zawodzie?

A.T.M.: Relacja z uczniami, kontakt z nimi. Uważam, że trzeba czerpać przyjemność z uczęszczania na lekcje. Jeśli grupa nie słucha mnie, przeszkadza i nie pracuje, to nie jestem do końca zadowolony ze współpracy z nimi.

J.R.: Czym się różni szkoła w Hiszpanii od tej w Polsce?

A.T.M.: Bezczelność. To największa różnica.

N.B.: W Polsce? (śmiech)

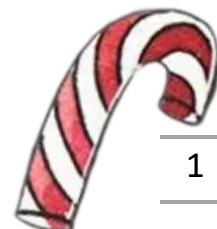
A.T.M.: Nie, nie – może w Polsce ludzie są trochę bezczelni, ale w Hiszpanii to najwyższa liga. Tutaj może nie jest pod tym względem kolorowo, ale w moim kraju nauczyciele dosłownie muszą walczyć z uczniami. Tam jest masakra.

N.B.: W takim razie „Traugutt” – jaka jest ta szkoła?

A.T.M.: Uważam, że szkoła się rozwija. Uczniowie są z roku na rok coraz lepsi. To niesamowite, jak duży jest to progres. Natomiast budynek szkoły jest cudowny. Mam swoją własną salę. Jest tu dużo miejsca, przy czym w Hiszpanii jest go o wiele mniej.

N.B.: Jest Pan z Hiszpanii, ale z jakiego konkretnie miejsca?

A.T.M.: Jestem z części Hiszpanii, która nazywa się Katalonią. Zatem mam dwa ojczyste języki – hiszpański i kataloński. Natomiast urodziłem się w małym miasteczku, gdzie mieszka może około 40 tysięcy ludzi.



J.R.: Jak Pan się znalazł w Polsce?

A.T.M.: Przyjechałem tu z dwóch powodów. Po pierwsze mam tu dziewczynę, która jest Polką. W Polsce ma ona zwyczajnie szansę na większy rozwój. A po drugie ja sam mogę być tu nauczycielem języka, robić to, co od zawsze chciałem.

J.R.: A rodzina? Również mieszkają w Polsce?

A.T.M.: Nie, absolutnie. Mieszkają w Hiszpanii, ale często mnie odwiedzają. Moja mama i siostra były w Warszawie, Krakowie czy nawet Lublinie, gdzie wcześniej mieszkalem. Teraz mamy w planach odwiedzić Wrocław.

W.G.: Ile zajęła Panu nauka języka polskiego?

A.T.M.: Dokładnie rok. Moja nauczycielka języka robiła bardzo konkretne lekcje, dzięki którym nauczyłem się podstaw. Jednak brakowało mi słownictwa. Często sam robiłem z siebie żarty, nie przeszkadzało mi to. Przez to nauczyłem się wielu nowych słów.

J.R.: A co z kuchnią? Czym się różni polska od hiszpańskiej?

A.T.M.: Uważam, że kuchnia polska jest bardzo smaczna, jednak kapusta i ogórki nie są dla mnie (śmiech). Ale poza tym kocham pierogi, żurek, zupę grochową – to fantastyczne potrawy. Z kolei sam jestem, tak myślę, naprawdę dobrym kucharzem, jeśli chodzi o hiszpańskie dania. W naszej kuchni często improwizujemy.

N.B.: Co jest najbardziej zaskakującego, szokującego w naszym kraju?

A.T.M.: Przede wszystkim wasze dwanaście potraw wigilijnych! Pomyślałem sobie: „Jak możecie tyle jeść?”. Jednak potem okazało się, że to bardzo smaczne jedzenie i nie jest go tak dużo. A ja lubię jeść! (śmiech) Z kolei bardzo zdziwiło mnie coś, gdy tu przyjechałem po raz pierwszy. Mianowicie w Hiszpanii witamy się dwoma całusami w policzki. Gdy tutaj to zrobiłem, ludzie patrzyli na mnie jak na dziwaka. Polacy witają się jednym lub trzema. Kiedy dawałem dwa, to ludzie oczekiwali trzeciego, a ja wtedy odchodziłem. (śmiech) To był dla mnie lekki szok.

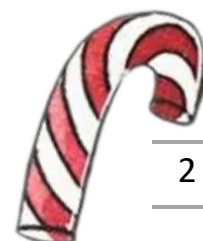
J.R.: Co Pan robi w wolnym czasie? Interesuje Pana La Liga? W końcu to jedna z najbardziej znanych lig piłkarskich.

A.T.M.: Oczywiście! Nawet grałem w piłkę nożną, powiedzmy, że profesjonalnie, bo była to bodajże trzecia lub czwarta liga. Jednak pieniądze były zbyt małe. (śmiech) Ale tak, bardzo lubię piłkę nożną i często oglądam mecze. Czekam, aż szkoła zorganizuje mecz nauczycieli z uczniami! Poza tym, ostatnio zacząłem biegać.

J.R.: Za czym z Hiszpanii tęskni Pan najbardziej? Chciałby Pan kiedyś wrócić do ojczyzny, czy jednak zostaje Pan w Polsce na stałe?

A.T.M.: Najbardziej tęsknię oczywiście za ludźmi. Za rodziną i przyjaciółmi. Natomiast w Polsce jestem na stałe, chyba że zdarzy się jakiś wypadek i będę musiał jechać do Hiszpanii.

N.B.: A co Pan sądzi ogólnie o Polsce? Warto się tu przeprowadzić?



A.T.M.: Ja tak naprawdę nigdy nie chciałem zmieniać kraju, miejsca zamieszkania. Ale tak wyszło, że jestem tu, gdzie jestem i mam bardzo dobrą sytuację. Polska jest ogólnie dobrym i fajnym krajem. Problemem jest to, co występuje w każdym państwie – niektórzy ludzie. Nietolerancja jest powszechna. Może to nie fair, co powiem, jednak ja mam trochę

lepszą sytuację. Gdy ludzie dowiadują się, że pomagam w ich kraju uczyć się języka, to nie mają ze mną problemu. Nie miałem jeszcze takiej strasznej sytuacji, jednak wiem, że mają one miejsce. Poza tym to naprawdę wspaniały kraj.

K.S.: Bardzo dziękujemy za szczery wywiad.

Wywiad przeprowadzili: Jakub Rosiak, Weronika Gumulińska, Natalia Babik i Krystian Szczuka z klasy 2DG.

Boże Narodzenie - czas cudów

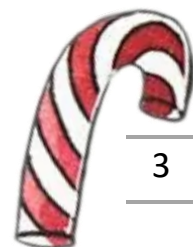
28 lipca 1914 roku wybuchł jeden z najkrwawszych konfliktów zbrojnych na świecie. I Wojna Światowa była brutalna i ciężka dla człowieka w wielu aspektach. Gdy wybuchła I Wojna Światowa, wiele osób postrzegało to jako incydent, który potrwa zaledwie kilka tygodni. Te optymistyczne przewidywania zostały bardzo szybko zweryfikowane, bowiem już w zimę 1914 roku człowiek dobitnie przekonał się, jak ciężko żyje się na froncie.

W Boże Narodzenie, w okolicach belgijskich miejscowości Leper i Yrpes doszło do wydarzeń, których nie wyobrażałby wtedy sobie absolutnie nikt. We wspomnianym miejscu, dwa oddziały - alianckie i niemieckie, przebywające w okopach zaczęły się... bratać, pojednywać. Wszystko podobno rozpoczęło się po stronie niemieckich żołnierzy, którzy

Wydarzenia historią opisane



rzekomo zaczęli dekorować okopy lampkami ozdobnymi. To wszczęło wspólne śpiewanie kołęd i wykrzykiwanie sobie nawzajem świątecznych życzeń. W dodatku obie strony zgodziły się na zabranie oraz pogrzebanie swoich żołnierzy leżących na placu bitwy. Wyobraźcie sobie, drodzy czytelnicy, że podczas krwawego konfliktu, otoczonego mroźną zimą, jedna ze stron (dokładniej szkocki oddział żołnierzy) postanowiła nawet pochować swoich zabitych przyjaciół, członków wojska z poległymi wojami swojego przeciwnika. Był to przykład wzajemnego szacunku.



Doszło do wymiany prezentów, życzeń między żołnierzami obu stron. Brytyjczycy mieli dostać beczkę piwa, natomiast Niemcy śliwkowy pudding. Do przełomowego i zdumiewającego zdarzenia doszło jednak trochę później. Otóż, postanowiono, że w ramach tego wszystkiego co się stało... należy rozegrać mecz piłki nożnej! I tak też się stało, wynik końcowy to podobno 3:2 dla drużyny niemieckiej, a całe spotkanie zakończyło się w sposób kuriozalny – przebicie piłki na drucie kolczastym. Niestety, wszystko co dobre kiedyś się kończy.

Informacje o rozejmie dotarły do dowództwa, a ten zakończył się. Zarówno Niemcy, jak i alianci na wszelkie sposoby postarali się aby ich oddziały nie godziły się z wrogiem już nigdy więcej. Wiele mówi się również o tym, że oddziały biorące udział we wspomnianym pojednaniu, były w pewnym stopniu bezużyteczne dla obu stron konfliktu, że wojska niemieckie i alianckie prezentowały pasywne podejście do siebie nawzajem, więc w związku z tym i tak nie można było spodziewać się w tych okolicach krwawych incydentów. Jednak jakie to ma znaczenie w obliczu takich wydarzeń? Jak postrzegamy to my, ludzie żyjący ponad sto lat po tych dniach. We mnie osobiście budzi to ogromny podziw, że ludzie żyjący na froncie, którzy dzień w dzień tęsknili za rodziną i zamarzali, myśląc o tym, że następnego dnia mogą być martwi, nie ujrzą już więcej swoich bliskich, zebrali się na tak ogromną odwagę, aby wstać, pójść w stronę swojego wroga (który w każdej chwili,

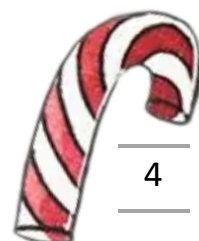


nie patrząc na nic, mógł zrobić im krzywdę), złożyć mu życzenia i posłać w jego stronę serdeczny i szczery uśmiech.

Pomyślmy zatem, czy w aktualnej sytuacji, całej tej wirusowej otoczce, naprawdę nie możemy przemóc się, aby pogodzić się z bratem, siostrą czy sąsiadem? Dobrze wiemy, ile konfliktów otacza nas każdego dnia. Nie każdy z nas jest wierzący, jednak Boże Narodzenie to bez wątpienia najbardziej odpowiedni czas na pojednanie się z bliźnim, bez względu na wiarę i poglądy na świat. Czy wolimy dalej zaciskać zęby i unikać wzrokiem drugiego człowieka? Czy może jednak pójść, nawet jako pierwszy lub pierwsza wypowiedzieć proste słowa, podać dłoń, uśmiechnąć się. Wybór jest ostatecznie indywidualny, lecz warto podjąć decyzję z rozsądkiem. Jakby nie patrzeć, żyjemy w ciężkich czasach, szczególnie aktualny rok był trudny ze względu na pandemię. Kto wie, może to właśnie ten moment, w którym magia świąt znów da o sobie znać.



Autor: Jakub Rosiak, 2 DG





Wizja świąt w czasie pandemii

W moim przypadku, ze względu na pandemię, święta niewiele się zmieniają. Od paru lat nie ma śniegu, przez co klimat świąteczny zgasił już jakiś czas temu. Ponieważ mam niedużą rodzinę, święta nigdy nie wiązały się z zadaniem na tradycję. Odkąd odeszli dziadkowie, do wigilijnego stołu zasiadamy maksymalnie w pięć osób. W mojej rodzinie mimo to dba się o tradycje bożonarodzeniowe. Staramy się szykować dania wigilijne, zawsze jest miejsce dla wędrowca, ozdabiamy choinkę. Jednak poza tym ta kolacja nie różni się tak bardzo od innych dni.

Tuż po święcie zmarłych, galerie i sklepy emanują dekoracjami świątecznymi i prezentami. Wszędzie słychać już kolędy i piosenki świąteczne. To też powoduje, że gdy po półtorej miesiąca nadchodzi dzień wigilijny, tej atmosfery się już nie czuje, a wręcz jest się zmęczonym tak dużą dawką "świąt" wcześniej.

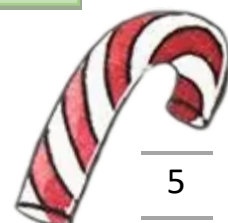


Z mojego punktu widzenia okres pandemii nie wpłynie istotnie na święta. Nigdy nigdzie nie wyjeżdżamy, zawsze spędzamy ten czas w domu. Odkąd nie ma dziadków, nie mamy też już gdzie pojechać w pierwszy dzień świąt.

Zapewne dla liczniejszych rodzin coś się zmieni. Mam znajomych, do których stołu wigilijnego zasiada kilkanaście osób, jest rodzinny gwar. A teraz rząd oznajmił, że święta można spędzać w maksymalnie pięć osób. Mamy coraz większe poczucie, że jesteśmy zamykani w domach. Rząd chce wpływać na to, z kim możemy się spotkać w święta. Dla części rodzin nie będzie to możliwe np. ze względu na ograniczenie możliwości podróży. Ale co w przypadkach gdy rodziny są np. pięcioosobowe i normalnie na święta dołączyliby dziadkowie lub samotna już babcia czy dziadek. Co w takiej sytuacji? Czy mają zostać sami w domu? Właśnie w tym dniu, który powinniśmy spędzać z rodziną?

Rozumiem, że Rząd stara się walczyć z pandemią, że ograniczenia mają nas w jakimś sensie chronić. Niestety, według mnie nie są one do końca przemyślane. Jeśli ktoś jest chory, to zdecydowanie powinien myśleć o konsekwencjach i oczywiście nikogo nie odwiedzać. Ograniczanie jednak, zdrowym ludziom, możliwości spędzania czasu z rodziną, w szczególności w święta, nie jest dobrym rozwiązaniem, choćby też ze względu na aspekty społeczne. Ludzie potrzebują spotykać się ze sobą, spędzać wspólnie czas. Święta to czas dla rodziny.

Autor: Jakub Roczek, 2Dg





O wszystkim i o niczym...

Śnieg – potrzebny czy nie?



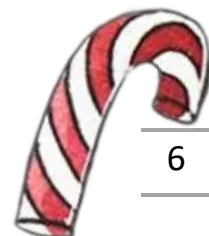
Czy potrzebny nam śnieg? Zdania na temat śniegu są podzielone. Jedni uważają, że śnieg jest uporczywy – dużo roboty przy odśnieżaniu, jest zimno i jeszcze do tego można w nim utknąć i spóźnić się do pracy. Inni myślą, że jest on nieodłącznym czynnikiem zimy, umożliwia wiele aktywności, np. bitwę na śnieżki, lepienie bałwana czy budowanie igloo.

Wraz ze zbliżającymi się świętami przychodzi często refleksja, czy śnieg jest potrzebny i czy tak naprawdę warto go znosić. Śnieg przypomina nam czas świąteczny, spędzony wspólnie z rodziną. Przynosi on wiele miłych wspomnień, nie mówiąc o niezwykłym widoku ulic, drzew czy dachów. Wiadomo już, że ze śniegiem przychodzi zimno. Jak się na nie przygotować? Oto kilka porad:

-Podczas chłodnych dni jesteśmy szczególnie wystawieni na choroby, takie jak na przykład grypa. Dlatego więc uwagę trzeba zwracać na nasze ubranie, które powinno być odpowiednie do pogody (ciepłe obuwie, kurtki i szaliki, rękawiczki)

-Jeżeli posiadamy samochód, należy zadbać o wymianę opon, wymienienie płynu do spryskiwaczy i przygotować skrobaczkę do szyb. Należy również zadbać o to, żeby samochód znalazł się w garażu.

-Nie zapominajmy o naszych małych skrzydlatych przyjaciółkach – w okresie zimowym trudniej jest dla nich zdobyć pokarm. Należałoby zbudować karmniki i zawiesić na drzewie, tak aby koty się do nich nie dostały. W sklepach bez trudu zdobędziemy kasze, zboża, płatki owsiane, ziarna słonecznika, kopci, dyni, orzechy, suszone owoce oraz gotowe mieszanki nasion dla dzikich ptaków.





Osobiście uważam, że śnieg jest niezbędny do udanych świąt. Przypominają mi się moje dziecięce lata, zabawy po skończonych zajęciach przedшкоlnych. Ulice pokryte śniegiem to niesamowity widok. Mam nadzieję, że i w tym roku ulice będą pokryte migoczącym białym puchem.

Autor: NN

Śnieg to opad atmosferyczny w postaci kryształków lodu o kształtach głównie

sześcioramiennych gwiazdek, łączących się w płatki śniegu. Ale dla niektórych śnieg to nie tylko zjawisko naturalne. Śnieg jest jak początek zimy. Cała ziemia przykryta jest białym kocem. Dzieci zabierają sanki, przyjaciół i biegają na wzgórza, na których można nie tylko jeździć, ale i razem z przyjaciółmi wyrzeźbić sympatycznego Pana Bałwana lub grać w śnieżki. Dla niektórych śnieg jest smakiem przedświątecznym. Ktoś pierwszy raz widzi śnieg i to dla niego niesamowite emocje. I jak cudownie, gdy spacerujesz po śniegu i ten chrupie, albo gdy idziesz i zobaczysz piękne odbicie od słońca albo latarni.

Co by się stało, gdyby nie było śniegu? Czy nasze życie byłoby interesujące i tak różnorodne? Zamiast śniegu padał deszcz, a wszystko wokół znajdowałoby się w błocie. Ulice byłyby zaśmiecone brudnym i nudnym nastrojem. Małe płatki śniegu pokrywają ziemię bajkami i tajemnicami podczas ferii zimowych. Można bawić się śniegiem, leżeć w śniegu, robić anioły i cieszyć się życiem, możliwością relaksu od zmartwień. Jeździć na sankach, snowboardzie, łyżwach. Jeśli w Twoim mieście nie ma śniegu, może to być powód, aby wybrać się gdzieś z rodzicami albo przyjaciółmi (Zakopane w Polsce, Bukowel na Ukrainie, do Szpindlerowy Młyn w Czechach, Silichi na Białorusi). Warto też zaopatrzyć się w różne słodczyce, udekorować dom i odpocząć od nauki lub pracy.

Autor: Viktoria Kobrynets, IB



COOLTOOORALNI

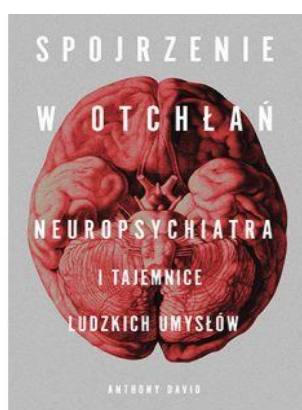
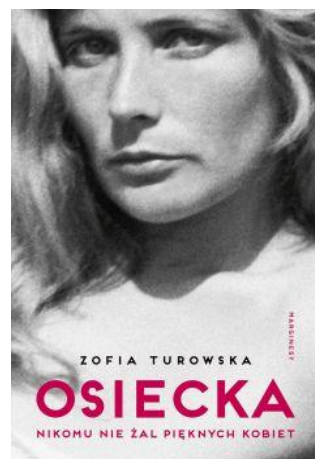
KULTURA Z PIERWSZEJ RĘKI

Literatura godna polecenia wg Basi Adamiec część 2

6. Osiecka. Nikomu nie żal pięknych kobiet. 2020

Autor: Zofia Turowska

Książka w postaci biografii opisuje życiorys Agnieszki Osieckiej, która jest matką, żoną, artystką, poetką, kochanką, dziennikarką i ówczesną celebrytką PRL-u. Zawiera liczne wspomnienia przyjaciół, fragmenty jej pamiętników, opowiadań i wierszy, a także archiwalne zdjęcia wykonane przez samą Osiecką. Jestem zainteresowana biografią, ponieważ myślę, że mogłabym odkryć nieznane fakty i te, które zatęchły z czasem.



7. Spojrzenie w otchłań. Neuropsychiatra i tajemnice ludzkich umysłów. 2020

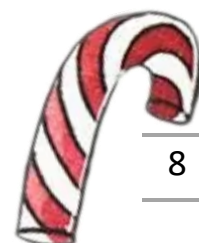
Autor: Anthony David

Książka opowiada o wybitnym neuropsychiatrze, który usiłuje odkryć, co dzieje się w umysłach jego pacjentów. Mogłabym się dowiedzieć, jak można zmniejszyć liczbę samobójstw i dotrzeć do granicy, za którą znajdują się sekrety ludzkiego umysłu.

8. Rozmowy z seryjnymi mordercami. 2020

Autor: Christopher Berry-Dee

Prezentowana książka jest kontrowersyjna, niezwykle intrygująca i zawiera opisy autentycznych wydarzeń. Zastanawia mnie, jak to jest żyć, będąc całkowicie skreślonym przez społeczeństwo lub żyć z ciężarem na sercu i wyrzutami sumienia, jednocześnie codziennie pokutując za dopuszczenie się karygodnych czynów wobec drugiego człowieka. Także ciekawą



mnie historie przedstawiające prawdziwe oblicze ludzi, którzy zostali skazani na wieczną nienawiść ze strony społeczeństwa.



9. Niech to szlak! Kronika śmierci w górach. 202

Autor: Bartłomiej Kuraś

Książka opowiada o pierwszym masowym przypadku porażenia piorunem w historii tatrzańskiej turystyki, również o morderstwie na szlaku, ofiarach lawin, ratownikach TOPR oddających życie za turystów. Sądzę, że książka może zaciekać, gdyż przedstawia historie i śmiertelne wypadki w górach.

10. Dziennik Reni Spiegel. Życie młodej dziewczyny w cieniu Holocaustu. 2020

Autor: Renia Spiegel

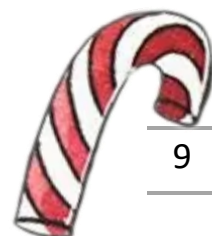
Renii Spiegel, polska Żydówka, która w 1942 roku została zastrzelona przez niemieckiego żołnierza. Z opisu danej książki, możemy dowiedzieć się, że jako piętnastoletnia dziewczynka zaczęła prowadzić dziennik, w którym opisywała codzienność, przepełnioną dramatycznymi wydarzeniami, takimi jak ucieczka przed nalotami bombowymi, tworzenie getta czy znikanie kolejnych żydowskich rodzin. Z jej zapisków dowiadujemy się, iż siostry zostały odseparowane od matki. Dziewczynka opowiada nam również o swojej pierwszej miłości, pocałunkach, wyraża zachwyt przyrodą i przytacza zabawne, błahe historie. Piśze również wiersze. Interesuję się bardzo historią, życiem mieszkańców w czasach wojny, także po to, by dowiedzieć się czegoś więcej na temat Holocaustu.



Poleca: Barbara Adamiec, 2Dg

Marsz Niepodległości czy zamieszki?

Jak co roku 11 listopada obchodzony jest Dzień Niepodległości i jak co roku na pochodach byliśmy świadkami ogromnej nienawiści przechodzącej przez Warszawę. Jednak w tym roku miało być inaczej, dlaczego więc nic się nie zmieniło?





Od początku roku na świecie zapanowała pandemia koronawirusa. Przez to w święta wielkanocne nie mogliśmy się spotkać z bliskimi, nie mogliśmy godnie zakończyć roku szkolnego, również niektórym z nas nie udało się pojechać nas o dziesięciokrotnie większych zachorowaniach i zgonach niż było to kilka miesięcy temu, na początku pandemii. Czy Marsz Niepodległości miał prawo się odbyć w takich warunkach?

6.11.2020 roku Minister zdrowia wraz z Premierem i Prezydentem Warszawy zakazują Marszu Niepodległości i proszą Polaków o wyrozumiałość w tej sprawie, ponieważ pandemia rozwija się w zawrotnym tempie. Robert Bąkiewicz, prezes stowarzyszenia Marsz Niepodległości od 2010r., organizator marszów niepodległości, przeprowadza pochód przez Warszawę, ignorując zakaz Premiera. W tym roku marsz stał się nielegalnym pochodem, w którym wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a większość z tych osób to kibole i chuligani. Robert Bąkiewicz usprawiedliwia Marsz Niepodległości odbywającymi się strajkami kobiet przeciwko orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego w sprawie prawa aborcyjnego i według niego to jest takie samo zbiorowisko ludności. Jednak jest pewna różnica pomiędzy strajkiem a organizowanym pochodem. Rząd nie ma prawa zabronić ludziom możliwości strajkowania, ponieważ każdy ma do tego prawo, a marszu specjalnie organizowanego można zakazać, co zrobił Prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski. Podczas marszu doszło do wielu potyczek z policją, zdemolowania Empiku, również spalenia balkonu przy ul. 3 maja, do czego odnosi się w wywiadzie dla Polsat News Robert Bąkiewicz:

“Mógłbym przeprosić, gdybym dokonał przestępstwa. Na pewno odcinam się od ataków wandalizmu i chuligaństwa. Musimy poznać, kto tego ataku dokonał”

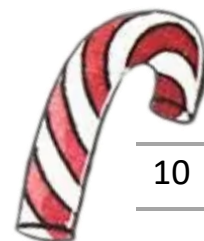
Jednym słowem organizator nie uważa, że marsz był nielegalny i za te wszystkie akty wandalizmu obwinia stronę przeciwną (czyt. lewaków).

Według mnie organizator Marszu Niepodległości powinien stanąć przed sądem, niektórzy uczestnicy również. Jednak komuś co roku pewne zachowania uchodzą jak zwykle na sucho.

Autor: Milan Nowak, IB

Ostatnio sporo się dzieje w Polsce, a najwięcej w Warszawie. Coraz więcej Polaków jest przeciwko swoim rodzinom. To, co się czyta w Internecie na przestrzeni kilku tygodni jest przerażające.

Ostatnio zabroniono kobietom decydować o własnym ciele, o własnej psychice oraz o własnej przyszłości. Przeciwko strajkowi kobiet stanęli kibole. Oczywiście stanęli tylko po to, aby „bronić kościołów”, ale wiadomy był ich prawdziwy zamiar. Bo przecież na tamte strajki chodzą sami normalni



ludzie, tak? Dlatego nie mogli odpuścić sobie takiej okazji, aby porzucać petardami w innych. Poza tym jest COVID i NIKT nie powinien wychodzić z domu.

Ale kibole czasami chyba mają rozdwojenie jaźni, wyłania się ich druga osobowość. Bo COVID jest



zły, więc zostaniemy w domach. Ale gdy jest narodowe święto, to przecież jako wzór katolików i wręcz żołnierzy muszą pójść. Lecz nawet gdy odpuścimy im to, przychodzi ich trzecia osobowość: nienawiść (mimo że ich przodkowie walczyli o pokój dla kraju, o brak nienawiści do drugiego człowieka)

Pierwszy przykład – tęcza na fladze, działa jak płachta na byka. Widzisz – reagujesz. Oni za mocno zareagowali.

Przyczyna: flaga. Przebieg: rzut flarą. Skutek: pożar u niewinnego człowieka. Oto zachowanie prawdziwego patrioty. Nie wiem jak innym, ale mi się to bardzo z wojną kojarzy. Flara równa się granat.

Drugi przykład – Empik, dosyć komiczne zdarzenie. Co ma Empik do Marszu Niepodległości? Uwaga, zaskoczenie! Jednym słowem: NIC.

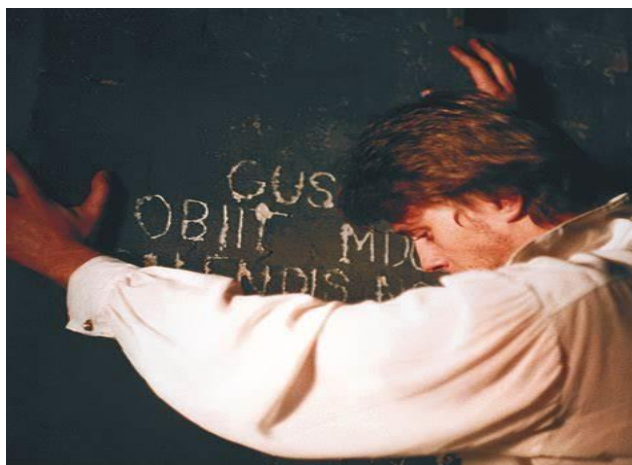
Moim zdaniem to po prostu były zamieszki. Nie warto jednak wrzucać wszystkich do jednego worka. Były tam również osoby z dobrymi zamiarami i miłością w serduszkach.

Autor: Anna Sienkiewicz 1B

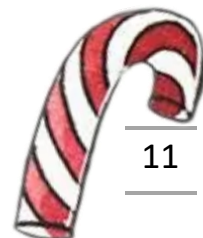


Z zeszytu uczniowskiego

Porównaj Jacka / księdza Robaka z bohaterem Dziadów wileńsko-kowieńskich i Konradem z III części Dziadów. Uwzględnij: biografie bohaterów, powody i rodzaje ich buntu wobec rzeczywistości, ich stosunek do społeczeństwa, wybrany przez nich rodzaj walki.



Bohaterowie epoki romantyzmu cechowali się podobnymi postawami oraz

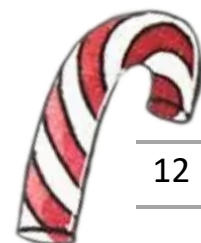


poglądami na otaczający ich świat. Wyróżniali się na tle innych, dzięki ich niezwyklej wrażliwości, inteligencji oraz gotowości, by poświęcić się dla tego, co kochają. Podążała za nimi aura tajemniczości, związana z tragiczną i niejasną przeszłością, popełnioną zbrodnią lub haniebnym czynem, który w późniejszych latach powoduje ich przemianę wewnętrzną. Spotykają miłość nieszczęśliwą, skazaną na niepowodzenie, często niebezpieczną i pełną przeszkód. Bohater romantyczny jest postacią tragiczną, samotną oraz niezrozumiałą przez społeczeństwo. Buntuje się przeciwko niesprawiedliwości i cierpieniu, które go spotkało. Charakterystycznymi przykładami postaci romantycznych są bohaterowie utworów Adama Mickiewicza, Jacek Soplica z „Pana Tadeusza”, Gustaw z „Dziadów” wileńsko-kowieńskich oraz Konrad z III części „Dziadów”

Główny bohater „Dziadów” cz. IV – Gustaw spoglądał na świat przez pryzmat marzeń, poezji i przeczytanych za młodu księzek. Wierzył w istnienie „dusz bliźniaczych”. Doświadczył wielkiego, jedynego, lecz nieodwzajemnionego uczucia. Zakochał się w zaręczonej już kobiecie, która na męża wybrała sobie osobę majątną i utytułowaną. Stał się odrzuconym kochankiem, którego nadwrażliwość oraz idealizacja miłości, doprowadziły do osamotnienia i poczucia bezsensu egzystencji, niechęci do otaczającego go wrogiego świata oraz buntu przeciw ogólnie przyjętym normom i zasadom społecznym. W końcu, wiedząc, że nie może zmienić rzeczywistości, popełnia samobójstwo. Nawet po śmierci na przemian wielbił i potępiał swoją ukochaną, dręcząc się wspomnieniami i sentymentalnymi pamiątkami po niej. Oświadczył on bowiem, że będzie błąkać się po świecie, dopóki nie połączy się z tą kobietą w raju.

Na początku „Dziadów” cz.III możemy ujrzyć przemianę wewnętrzną z typowego bohatera romantycznego – Gustawa w Konrada, patriotę, który dla dobra ojczyzny jest w stanie poświęcić własne życie. Jest poetą romantycznym, każde jego zachowanie to prawdziwa, żywa poezja. Jest to człowiek o wyjątkowej wrażliwości i bogatym życiu wewnętrznym. Przeczuwa istnienie świata metafizycznego i jest gotowy go poznać. Zrównuje się z Bogiem, żąda spotkania z nim, nie bojąc się skazać własnej duszy na wieczne potępienie. Jest pełen pychy, przekonany o własnej wyjątkowości i potędze. Przeżywa konflikt rozumu, chęci działania z niemocą i bezsilnością. Posiada silne poczucie misji oraz ambicję, by przewodzić narodowi. Wie, że stoi przed zadaniem, które go przerasta, jednak pragnie samotnie zbawić ludzkość. Buntuje się przeciwko sytuacji w zniewolonej ojczyźnie. Pragnie okrutnej zemsty na wrogu, który odebrał wolność jego ukochanemu narodowi.

Jacek Soplica ukazany w epopei pod tytułem „Pan Tadeusz” posiada cechy typowego bohatera romantycznego, jak i również bohatera nowego typu. Jest człowiekiem dumnym, upartym o niezwykle silnym charakterze. Jako człowiek porywczy, o dużym temperamencie kocha, nienawidzi i cierpi całą swoją naturą. Podobnie jak Gustaw zakochuje się w kobiecie, z którą z powodu różnic społecznych i majątkowych nie jest mu dane szczęśliwe małżeństwo. Czując się wykorzystany i oszukany przez ojca swojej wybranki, popełnia skandaliczny czyn, którego żałuje później do końca życia. Wyjeżdża z kraju, by odbyć pokutę w klasztorze i pracować jako emisariusz na rzecz wolności ojczyzny. Jest bohaterem tajemniczym, ukrywającym swoją przeszłość pod innym imieniem i mnisim habitem. Podźwignięcie się z upadku, świadczy o jego silnej woli i harcie ducha. Wyrzeka się życia prywatnego, najważniejsza jest dla niego sprawa i poświęcenie dla narodu. Staje się pokorny, wyrozumiały i mądry. To, co różni go od typowego bohatera romantycznego to świadomość konieczności współdziałania ze społeczeństwem. Nie działa samotnie, jest realistą i nie czuje wyższości nad otoczeniem. Każdy z wymienionych powyżej



bohaterów przechodzi przemianę wewnętrzną w różniący się od siebie sposób. Źródłem jej jest jednak podobny czynnik, poprzedza ją bowiem bunt przeciwko nieprawiedliwości świata, cierpieniu oraz nieszczęśliwej, katastrofalnej miłości do kobiety lub ojczyzny. Łączy ich odwaga, zacięcie i determinacja. Obaj qżq do celu, nawet jeśli jest on trudny do osiągnięcia.

Autor: Wiktoria Cholewa, IIAG



English corner

Animals in the zoo: pros and cons

Protection of animals, caring about them, giving them help – these topics are always important for us. One of the most problematic questions is keeping animals in a zoo.

There
are arguments

both for and against. I'd like to present all of them. The first one will be for. Thanks to the zoo, we can see wild animal species from around the world in one place. Not all people can afford to travel far away, while zoos give them an opportunity to see the world's fauna. In addition, sick animals often come to zoos where zoo workers help them.



On the other hand, there are many arguments against keeping animals in the zoo. In my opinion, the most important thing is that animals should live their natural habitats. After all, regardless of a cage size, it won't replace the natural environment. The second argument against is that animals aren't objects and shouldn't be treated like objects. They are living creatures, not museum creatures.

To sum up, arguments from both sides are serious. It is difficult for me to say what would be better for these animals. Personally, I think that everything has its advantages and disadvantages; if some animals may feel bad, others are doing well.



Autor: Nikola Goszczyńska, IIA



URODA ŻYCIA



Porady świąteczne – prezenty

Święta Bożego Narodzenia to z całą pewnością jedno z najbardziej niezwykłych dni w roku. To czas tak potrzebnego spokoju, wyciszenia, zadumy i rodzinnych chwil. Nie można również nie wspomnieć o prezentach! Chociaż zarówno ich otrzymywanie, jak i ofiarowywanie jest jednym z najprzyjemniej-

szych elementów całych Świąt, to nie da się ukryć – ich wybór potrafi przyprawić o zawrót głowy. W tym artykule przedstawię wam różne propozycje prezentów świątecznych, które mi osobiście bardzo się podobają i są przydatne. Postaram się wam pomóc, by ten prezent świąteczny nie był taki jak co roku, a był przydatny i zarazem ucieszył on osoby, które obdarujecie.



Myślę, że część z was posiada chłopaka (wiadomo – kochacie go i chcecie dla niego jak najlepiej). Tymi prezentami ucieszycie wasze miłości:

- **Kubek termiczny** – chociaż różnorodne kubeczki nie kojarzą się ze zbyt przemyślanym prezentem, to gwarantujemy, że kubek termiczny ucieszy każdego chłopaka. Pokaż, że o niego dbasz! Podczas mrozów z łatwością zabierze w nim do szkoły/pracy domową kawę, ale przyda się także na różne wyjścia nawet spotkanie z przyjaciółmi
- **Gra** - myślę, że każdy chłopak lubi sobie pograć na komputerze. Gra to bardzo dobry prezent, który ucieszy każdego młodego mężczyznę.



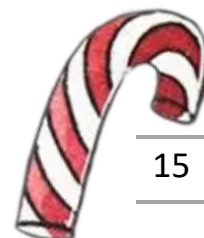
Tata to osoba, która każdego dnia troszczy się o swoje dzieci, wspiera je i bezgranicznie kocha. Dlatego szczególnie w dniu jego święta warto wyrazić swoje uczucia, choćby poprzez wyjątkowy prezent. Oto propozycja prezentów dla taty, które powinny być przydatne:

- **Portfel** - elegancki, niewielki portfel z najwyższej jakości materiałów z pewnością sprawdzi się jako dodatek do codziennej stylizacji. To świetny pomysł na prezent! Ja podarowałam już portfel na święta i uwierzcie – tata był bardzo zadowolony. W dodatku, portfel pięknie prezentuje się w różnych stylizacjach.
- **Zestaw noży kuchennych** – zestaw porządných noży ucieszy z pewnością każdego tatę, który kocha gotowanie! Dobrana do nich gruba deska do krojenia z litego drewna z pewnością umili mu czas spędzony w kuchni czy przy grillu.
- **Golarka elektryczna** – ten wygodny gadżet na pewno sprawi, że codzienne golenie czy podgalewanie brody stanie się dużo mniej uciążliwe. To świetny prezent dla każdego mężczyzny, który jeszcze jej nie posiada.

Prezenty dla kobiet to tylko pozornie twardy orzech do zgryzienia! Wybór jest ogromny, ale dzięki temu z pewnością uda Ci się znaleźć coś, co wywoła ogromny uśmiech na twarzy Twojej przyjaciółki, mamy czy dziewczyny. Oto propozycje prezentów, które ucieszą każdą kobietę:

Prezent dla mamy

- **Zestaw do wina** – elegancka, grawerowana karafka i kieliszki do wina to świetny prezent dla mamy! Z pewnością użyje go podczas kolejnego spotkania z koleżankami, chwalcąc się, jaki wspaniały prezent dostała.
- **Kosz ekskluzywnych kosmetyków** – każda mama zasługuje na porządny relaks! Kosz naturalnych, ekskluzywnych, relaksujących kosmetyków na pewno sprawi jej ogromną przyjemność. Sole do kąpieli, maseczki, kremy, peelingi, olejki... Wybór należy do Ciebie! Nie zapomnij również o zapachowej świeczce!
- **Termofor** – taki ogrzewacz z pewnością umili mamie zimowe chwile spędzone pod kocem w towarzystwie książki czy dobrego filmu. Co więcej, w niektórych sklepach znaleźć możesz również personalizowane termofory, na których sam dobierzesz odpowiedni napis, przypominający mamie o Twojej trosce. To przenośne ciepło domowego ogniska!



Prezent dla przyjaciółki

- **Płyta muzyczna** – krążek ulubionego zespołu to świetny pomysł na prezent dla najlepszej przyjaciółki – tylko Ty przecież doskonale wiesz, czego jej potrzeba.
- **Masażer do twarzy** – masażer do twarzy to prawdziwy hit sezonu! Może poszczycić się fantastycznymi właściwościami zdrowotnymi, regulując prawidłowe krążenie krwi, chłodząc i poprawiając napięcie skóry. Prezentuje się wprost świetnie! Ja używam takiego masażera i z ręką na sercu mogę wam go polecić.
- **Koc z rękawami** – pluszowy koc z rękawami aż prosi się o to, by utonąć w nim podczas zimowego wieczoru z kubkiem grzanego wina w ręce! To prezent, który z pewnością pozostanie w częstym użyciu.

Nie chcesz kupować prezentów, a wolisz dać coś od serca? Własnoręcznie wykonany prezent z pewnością będzie niepowtarzalny i najlepiej odda Twoje starania i gorące uczucia. Jaki prezent DIY sprawdzi się najlepiej na święta i nie przysporzy wiele trudu?

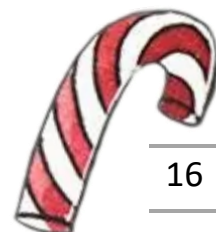
1. **Domowe przetwory** – gustownie zapakowane domowe przetwory z pewnością wywołają uśmiech na twarzy nie jednego łasucha. To świetny pomysł na własnoręczny prezent!
2. **Naszyjnik z filcowych kulek** – nawlezione na sznurek kolorowe, filcowe kulki prezentują się świetnie i z pewnością stanowią uzupełnienie damskiej biżuterii. To świetny pomysł na prezent dla mamy od najmłodszych!
3. **Szydełkowany szalik lub czapka** – ten zimowy prezent z pewnością pomoże przetrwać nawet najcięższe mrozy! Jeśli umiesz szydełkować, to taka czapka lub szalik pokaże Twoim najbliższym, że naprawdę się o nich troszczysz.
4. **Świeczka zapachowa** – własnoręcznie przygotowana świeczka to świetny pomysł na prezent DIY! Podaruj bliskim odrobinę relaksu prosto od serca!

Oto pomysł, który ja wykorzystałam do zrobienia własnoręcznego prezentu:

Świeca zapachowa z rozmarynem

Jak już wiesz, świece zapachowe należą do najpopularniejszych bożonarodzeniowych prezentów. Postaw na taką z dodatkiem olejku rozmarynowego, który wspaniale relaksuje i poprawia samopoczucie. Przygotuj:

- knot,
- szklany słoik,
- gałązki rozmarynu,





4. Umieść knot na środku.
5. Przymocuj go taśmą.
6. Przelej podgrzany воск do słoika.

Dzięki temu poradnikowi znajdziesz pomysł na fajny świąteczny prezent, który ucieszy bliską Ci osobę. Pamiętaj, że święta to magiczny czas i nie powinno zajmować się tylko prezentami, które dostaniesz. Polecam Ci spędzić te święta z najbliższymi osobami.

Autor: Martyna Szustak, IB

- olejek rozmarynowy,
- воск,
- Nożyczki.

Jak wykonać taką świeczkę?

1. Wosk i olejek rozmarynowy podgrzej w garnku.
2. Przytnij gałązki rozmarynu.
3. Włóż gałązki do słoika. Możesz zamocować je taśmą.

Wierszem i prozą

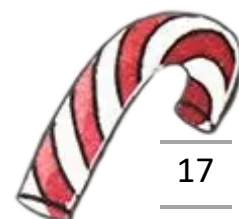
Wierszem i prozą

Krótko o pandemii

*Dlaczego ludzie umierać muszą?
Swe życie oddać tym wstrętnym katuszom,
które gorsze cały czas się stają,
a ludzie wychodzić bez maski nie przestają?*

*W Polsce protesty dalej trwają,
a nowe organizmy, wirusa witają.*

*Sklepy zamknięte otwarte kościoły,
módlmy się więc za te biedne osoby,*



*co pod respiratorem muszę spędzić godziny,
aby przetrwać to "odkupienie winy".*

*Ludzie się zastanawiają po co pandemia?
Bo to ważne aby w tym czasie wspierać,
lekarzy którzy walczą z tym już od roku,
ale widać efekty leczenia wirusa,
bo mniej zachorowań jest w tym tygodniu.*

A.Z.

Dodatek specjalny

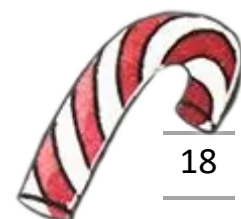
Muzpka na ostro: Świat muzpki ekstremalnej według Aidana "Smorp" Taplora

Recenzja Evilfeast- "Mysteries Of The Nocturnal Forest"

Nadchodzi zima, robi się zimniej, ale gdzie jest śnieg? Spokojnie, ta recenzja będzie poświęcona mrocznemu dziełu sztuki, przepełnionemu inspiracją zimowych krain, lasów i ciemnością.

Mowa tutaj o solowym projekcie Jakuba „GrimSpirit” Grzywacza z Otwocka o nazwie Evilfeast. Evilfeast wykonuje w bardzo niespotykany (i piękny) sposób atmosferyczny black metal. Przedstawię Wam recenzję pierwszego i, moim zdaniem, najlepszego albumu tego tworu, ale najpierw opowiem o początkach Evilfeast.

Projekt został utworzony w 1996 roku pod nazwą Darkfeast, a dwa lata później Jakub Grzywacz zmienił nazwę swojego projektu na Evilfeast. Cztery lata po zmianie nazwy, światło dzienne ujrzała trzy-utworowa kaseta „Thy Abhorrent Emerging”, a w 2004 roku wydano debiutancki album. Do dzisiaj



GrimSpirit w barwach Evilfeast wydał: 3 kasety demo, 5 albumów, 2 płyty dzielone z inną grupą muzyczną (splity) i 1 EP. Pomimo dużego dorobku, o twórcy muzyki nie wiadomo zbyt wiele, dzięki czemu jego twórczość jest spowita tajemnicą.

Rozpisałem się o projekcie samym w sobie, a recenzji nie widać, a zatem czas przystąpić do oceny albumu. Pierwszy raz wysłuchałem tego albumu rok temu, w trakcie mojej podróży do Berlina. Kiedy usłyszałem utwór stanowiący wstęp do albumu („Ode to the rising fullmoon (Intro)”), wiedziałem, że album w całości mi się spodoba, a przy drugim utworze po tytule „Immerse into cold mist” poczułem aż łzy szczęścia napływają mi do oczu (tak dobry był dla mnie ten utwór). Dla was może to się wydać dziwne, ale ja, jako black metalowiec, zmęczony powtarzalnością zespołów pochodzących ze Skandynawii, po usłyszeniu albumu z taką wręcz mistyczną atmosferą bardzo się wzruszyłem (i pomyśleć jeszcze, że Evilfeast jest z Polski!). Od tego czasu zacząłem głównie słuchać polskiego black metalu. „Mysteries of The Nocturnal Forest” jest 9-utworową płytą, w którą wciśnięte jest ponad 2 godziny atmosferycznego black metalu z bardzo szerokim zakresem wykorzystania klawiszy. W skład kompozycji wchodzi jeszcze melodyjne i niekiedy agresywne riffy na gitarze, szybka, lecz dokładna praca perkusji i ochrypły wokal na wyższych tonach, jak czynił to Varg Vikernes z Burzum w swoim legendarnym albumie „Filosofem”. Inspiracja tym albumem jest bardzo widoczna na naszym ocenianym dziele. Teksty na „Mysteries...” to prawdziwe poematy o naturze, ziemie, samotności i wolności od religii.

Kończąc moją recenzję, album polecam osobom, które szukają naprawdę mrocznych i tajemniczych doznań muzycznych, lub tym, którzy chcą poznać nasz polski black metal. Wszystkim tym osobom mogę nie tylko polecić album, lecz całą dyskografię tego wykonawcy.

Aidan „Zmora” Taylor, IB

Sportowy dodatek specjalny

#BrzęczekOut

Kiedy przekraczamy granice? Kiedy trzeba powiedzieć stop? I w końcu kiedy należy komuś pomóc? Bez wątpienia powinniśmy zadać sobie te pytania, po tym jak stwierdzono, że pozostając na swoim stanowisku, Jerzy Brzęczek wyządza krzywdę samemu sobie. Spekulowano o zgrzytach na linii selekcjoner - piłkarze, jednak nikt w to nie wierzył, uważano to za niemożliwe. Aż w końcu, dnia 15 listopada 2020 roku, padły strzały. I bynajmniej nie na boisku, bo o meczu Polska – Włochy, który właśnie wtedy miał miejsce, mówimy w kontekście meczu – ośmieszenia. Ośmieszenia oczywiście naszej reprezentacji, ponieważ nasi zawodnicy oddali w tym spotkaniu 0, słownie zero, strzałów na bramkę rywala. Było to najgorsze spotkanie tej kadry od bardzo długiego czasu. Cytując klasyka „wstyd, hańba, nie wracajcie do domu”. Problemem Brzęczka było to, że to nie była do końca wina piłkarzy, którzy owszem, zawiedli. Jednak widoczny brak reakcji, słaby styl prezentowany przez zespół, fatalne zmiany i brak pomysłu na grę, tyczą się także jego. Bo to właśnie trener ustala taktykę, wystawia skład, odpowiada za zmiany i za to jak prezentują się zawodnicy. Ale najgorsze, dopiero na-
chodziło.



Do pomeczowego wywiadu, stanął nasz kapitan, Robert Lewandowski - najlepszy piłkarz 2020 roku, zdobywca Ligi Mistrzów, wielu nagród drużynowych i indywidualnych, bezapelacyjnie najlepszy Polski piłkarz w historii. Zapytanie czemu wymieniam te wszystkie osiągnięcia? Otóż ten człowiek gromadzi w swojej głowie o wiele większą wiedzę niż nie jeden europejski trener. On wie, jak się gra w piłkę i tego nie podważa nikt. To duma narodu. Wyobrażacie sobie, że z takim kimś, konflikt rozpoczyna „jakiś” Jerzy Brzęczek? Dokładnie, byłby to skandal. A jednak. Kapitana spytano o taktykę, pomysł na ten mecz i rady, jakich trener udzielił piłkarzom. Wiecie jaką odpowiedź uzyskał dziennikarz po ośmiu sekundach? Tak, właśnie, po ośmiu sekundach okupowanych ciszą, niezbyt radosnym grymasem twarzy, wyraźnym protestem i ewidentnym wypowiedzeniem słów „my go tutaj nie chcemy”. Po tym milczeniu, Robert odpowiedział ogólnikowo jaki był zamysł gry na te spotkanie, jednak nawet te



słowa, odebrać można było jako zwyczajne wołanie o zwolnienie trenera, tego trenera, który nie potrafi dać nic swoim podopiecznym. Lewandowski „podpalił” szatnię.

W przeciągu kilku minut, godzin, internet i świat mediów zaczął buzować i kipieć od komentarzy. Jak to? Ktoś tak profesjonalny i szanowany jak Robert Lewandowski zachował się tak dziecinnie i nieodpowiedzialnie? Ale chwila. Czy on właśnie zwolnił trenera? Brawo Robert! Lepiej późno niż wcale!

Takie zdania padały na wielu forach. To było obnażenie Brzęczka. I mimo że trzy dni później, po meczu z Holandią (lekko lepszym niż ten z Italią) Lewandowski zachował spokój i powstrzymał język, nie usunął ani nie przeprosił za swoje poprzednie słowa. To jasne oświadczenie, że Robert nie chce, aby ktoś tak nieprofesjonalny prowadził naszą kadrę, która przechodzi właśnie swoje złote pokolenie. Można się domyślić, nie tylko po słowach kapitana, ale także po wielu innych incydentach, że Jerzy Brzęczek jest niechciany tak naprawdę przez całą reprezentację Polski! A jego jedynym obrońcą, rycerzem na białym koniu jest Zbigniew Boniek.

Prezes PZPN-u skrytykował słowa (a raczej ciszę) Roberta Lewandowskiego i dał jasno do zrozumienia, że jego decyzja pozostaje niezmienna – Jerzy Brzęczek nadal selekcjonerem. Sam „poszkodowany” odpowiedział na konferencji, że Roberta nie było na dwóch jednostkach treningowych. Ale czy to właśnie dlatego cała drużyna nie wiedziała jak ma grać? Z całym szacunkiem, ale to brzmi śmiesznie. Co w takim razie wniosły słowa kapitana? Na czym stoimy? Musimy pamiętać, że Lewandowski to piłkarz, któremu nie zostało już tak wiele lat gry, a jedyne, czego brakuje mu do szczęścia, to sukcesu z kadrą narodową. Wiąże duże oczekiwania z nadchodzącym Euro. Każdy rozsądnie myślący człowiek zdaje sobie sprawę, że z takim trenerem, daleko



nie zajdziemy. O ile w ogóle się nie ośmieszymy. Zawodnik Bayernu postanowił interweniować. Ostatecznie Brzęczek zostaje w kadrze, a zwalnianie go przed samym turniejem byłoby jeszcze głupsze niż pozostawianie go na pozycji w tym momencie. I to wie każdy, kibice, dziennikarze i cała drużyna. Brzęczek i Lewandowski zarzekają się, że między nimi wszystko jest wyjaśnione i nie ma już żadnych zgrzytów (w zasadzie, że rzekomo nigdy ich nie było). Lecz nie wiemy, co tak naprawdę dzieje się w szatni. I pewnie tak szybko się nie dowiemy.

Jedno jest pewne, między kapitanem, drużyną a selekcjonerem nie jest kolorowo, a konsekwencje takich czynów, ruchów i decyzji zobaczymy po połowie przyszłego roku. W mojej osobistej opinii, zachowanie Roberta Lewandowskiego było potrzebne od dłuższego czasu i nareszcie odważył się na taki odważny, choć nie mówiący wiele ruch. Nie sprowadzajmy pomimo wszystko, Jerzego Brzęczka do poziomu błota, ponieważ, czy tego chcemy, czy nie, to z nim spędzimy najbliższe Euro i to w nim, dowodzącym naszymi orłami należy pokładać nadzieje na zadowalający wynik. Czas pokaże, co dało i ile prawdy było w tych gorzkich sekundach milczenia, ponieważ w piłce wszystko jest możliwe. Mimo to, najbardziej prawdopodobna jest niestety klęska.

*Tytuł „#BrzęczekOut” został wymyślony na podstawie słynnego już sformułowania „#WengerOut”, które padło swego czasu na angielskich, londyńskich boiskach podczas upominania się o zwolnienie trenera jednego z tamtejszych klubów. Fraza ta przeszła do piłkarskiej historii i pozostanie w niej już na zawsze

Autor: Jakub Rosiak 2DG

Zespół redakcyjny „Monitora Traugutta”:

Uczniowie klasy dziennikarskiej – IB, medialnej – IId, IIdg; Matylda Szachnowska, IA; Julia Kwiecień, IIC; Weronika Grudzińska, IIC;

Opiekun redakcji

Anna Dorosz

Kontakt: monitorTraugutta@traugutt.edu.pl

Wszystkich uczniów i nauczycieli zapraszamy do współpracy.

Czekamy na Wasze teksty.